Rok XXXV | Niedziela 5 lutego 1928 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 6

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł, — kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł. Numer poj. 50 gr. Cena ohłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, ul. Ormiańska 13.
Administracja: Plac Trybunalski 1.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się.

Kler a polityka.

Prasa katolicka zagraniczna przyniosła nam nową senzację związaną z tematem naznaczonym w nagłówku. Oto: X. Dr. Jan Ude, profesor uniwersytetu w Grazu, twórca odrębnej partji katolickiej w Austrji, którego występy z okazji ostatnich wyborów poruszyły żywo opinję, wycofał się z życia politycznego.

W „Wiener Allgemeine Zeitung" ogłosił X. Ude, że składa godność prezesa założonego przez siebie związku i pragnie odtąd poświęcić się zadaniom wyłącznie kapłańskim. Jako powód podaje: zdobyte na podstawie doświadczenia przekonanie, że „niema nic szkodliwszego jak mieszanie się wzajemne religji i polityki". Ksiądz według Udego winien stać ponad wszelką polityką partyjną.

Takie relacje czytamy w wiedeńskim tygodniku „Schönere Zukunft", podane za ajencją „Kipa".

Niedawno Don Sturzo, sławny wódz dużej partji Popolari we Włoszech, dziś Ude.

Czekamy: kto jutro? Signum temporis...

W każdym razie kwestja udziału duchowieństwa w polityce nie przestaje interesować szerokich sfer inteligentnych. A obecnie u nas po cichu coraz częściej mówi się o tej sprawie, bo od wyborów dzieli nas dni niewiele.

Przypuśćmy, że wiadomość jest niezbyt ścisłą od początku do końca, ale przecież uporczywie powtarzano, że b. adjutant b. komendanta, a obecnego Premjera, był u Ojca św. z misją specjalną w sprawie określenia stosunku kleru polskiego do obecnego rządu i specjalnie do jego zamiarów i poczynań na czas najbliższych wyborów.

Zamierzony w listopadzie ub. r. wyjazd p. Piłsudskiego do Rzymu celem złożenia wizyty Ojcu św. miał mieć ponoć charakter czysto prywatny ze względu na stosunki osobiste i przyjaźń zadzierzgniętą z czasów warszawskich Papieża. Ale nikt nie przeszkodzi rozsnuwać przypuszczeń, że chodziło tu także o pewne instrukcje Watykanu dla kleru polskiego na czas najbliższych wyborów. Mówi się o tem, że duchowieństwo polskie miało otrzymać polecenie wstrzymania się od czynnego udziału w akcji politycznej przedwyborczej.

Oczywiście są to wszystko domysły - zaczerpnięte z mgławicy nieskonkretyzowanych bliżej przypuszczeń może.

Ale są. I temu zaprzeczyć się nie da. Tem więcej, że są podstawy do tych przypuszczeń.

Nie od rzeczy zatem będzie powrót do zasadniczej kwestji stosunku duchowieństwa do polityki.

H. Berchois w swej broszurze: „Rola duchowieństwa w nowożytnem społeczeństwie" stara się udowodnić, że odsunięcie się kleru francuskiego od polityki sprowadziło opłakane położenie Kościoła katolickiego we Francji. Owszem głosi nawet, że więcej stąd było szkody aniżeli, gdyby kler francuski imając się czynnego udziału w życiu politycznem popełnił takie czy inne błędy na terenie akcji politycznej.

Zapatrywanie Berchois'a jest bardzo śmiałem i daleko idącem. Reprezentuje jeśli się tak wyrazić tu można lewe skrzydło w szeregu zapatrywań na kwestję udziału kleru w życiu politycznem. Zapatrywanie to wyrosło z pewnych przesłanek, które można streścić w następujących wytycznych: ksiądz nie przestaje być obywatelem o pełnych prawach do wszechstronnego udziału w życiu publicznem swego narodu, często w swem środowisku reprezentuje najpoważniejszy element - z racji swego stanowiska i wykształcenia, który winien rozstrzygać, maluczkim drogę wskazywać i przodować, by uchronić ich przed wpływami apostołów zła i t. d.

Przeciw temu zapatrywaniu zbudowało doświadczenie całą fortecę przeciwnych argumentów, które najwybitniejszych kapłanów w dziejach Kościoła skłaniają do usunięcia się od życia politycznego, od udziału w niem.

Wyrazicielem tego prawego skrzydła jest między innemi jeden z największych działaczy katolickich. Don Bosco, którego spuścizna salezjańska po całym świecie świadczy o wielkości jego ducha i wartości zapatrywań. W rozmowie z biskupem z Cremony, Geremia Bonomelli,

oświadczył Don Bosco, co następuje: „W roku 1848 zauważyłem, że jeśli mam zdziałać coś dobrego, muszę zostawić na boku całą politykę. Strzegłem się jej i w ten sposób mogłem coś zrobić, nie spotykałem przeszkód, owszem znajdowałem pomoc, gdzie się jej najmniej spodziewałem".

To też nie dziw, że Bonomelli z taką siłą przestrzega księży przed udziałem w walkach politycznych, oświadczając wprost, że „ksiądz nic tam nie zyska, a wszystko stracić może!" (Porównaj: „Tagesfragen" str. 230).

Bezsprzecznie: bardzo trudno rozstrzygnąć apodyktycznie, które z tych zapatrywań wskazuje napewno drogę nieomylną.

Chociaż ogólnie przyjmuje się „in medio virtus", to tutaj trzebaby raczej powiedzieć: aut — aut.

Gdy chodzi o poszczególne sytuacje czy wypadki, kapłan katolicki nigdy nie będzie pozostawionym w niepewności, bo decyzja i wola jego biskupa-ordynarjusza w razie konfliktu wskaże mu wytyczną bez odchyleń.

Gdy chodzi o zasadnicze rozwiązanie problemu coraz więcej dojrzewa myśl: odsunięcia się kleru od czynnego życia politycznego. Myśl ta ma również aprobaty ze strony Episkopatu polskiego. Tak przynajmniej należałoby przypuszczać na podstawie sporadycznych enuncjacyj naszych Książąt Kościoła.

Oczywiście nie można przesądzać sprawy, jeśli chodzi (u nas) o najbliższy okres, przynoszący perspektywę ożywienia życia politycznego pod znakiem nadchodzących wyborów.

Czekamy spokojnie na dyrektywy i rozkazy.

A sfery inteligentne naszego społeczeństwa przyznać muszą, że to, co zrobimy pod miarodajnem dla nas dyktandem, będzie najtrafniejsze i najlepsze. *X. Henryk Weryński.*

Jeszcze „Stare dzieje".

Sprawa „Starych dziejów" parafjalnych, czy diecezjalnych poruszona w „Gaz. Kośc." Nr. 3 z 15 stycznia 1928 przez X. Pilina, mimo, że nie jest nową, jest jednak coraz bardziej aktualną! Na bogaty materjał rękopiśmienny w naszych archiwach i bibljotekach kościelnych, nie wszędzie może umiejętną zabezpieczony opieką, zwrócono już dawniej uwagę. I teraz gdy podczas wojennej zawieruchy zginęło wiele cennych rzeczy bezpowrotnie, słychać na zjazdach historycznych głosy o zabezpieczenie tych materjałów. Od czasu do czasu na łamach gazet, nieraz ironicznie i ze zgryźliwością wrogowie Kościoła mówią o niedbalstwie w przechowaniu bibljotek i archiwów parafjalnych. Żądają nawet, by niby to dla bezpieczeństwa, zabrać te rękopisy do archiwów państwowych, czy diecezjalnych!

I u księży zainteresowanie się „dawnemi dziejami" wzrosło. Dowodem coraz częściej ukające się prace hist. i monografje kościołów, prace o rozmaitej wartości. Oprócz wymienionych przez X. Pilina zasługują na uwagę w ostatnich latach wydane rzeczy. I tak Prohaski: Czyszki koło Lwowa, bardzo cenna i śliczna monografja parafji; Widajewicza: Z przeszłości Buszcza (III rozdział o parafji); X. Bastrzykowskiego: Monografja hist. par. Jankowice kościelne Sandomierskie (1927); X. Mańkowskiego: Inwentarz dóbr biskupstwa Chełmińskiego z 1614 r. i wiele innych. Są to rzeczy źródłowe, na podstawie archiwalnych badań ułożone, niektóre wydane nakładem autora, a więc bardzo drogie np. X. Bastrz. (32 zł.!).

Praca nad dziejami swojej parafji czy kościoła napozór, zdaleka wydaje się nie bardzo trudną!

Gdy jednak wejdzie się w wir zapisków, osób i wypadków, trudności wyrastają coraz większe, a brak dalszych źródeł na miejscu zniechęca niejednego do pracy. Bo nie wystarczą tylko zapiski i akta miejscowe, źródeł trzeba szukać i w pobliskim sądzie (tabela) i w aktach gminnych i w archiwach państwowych i w bibljotekach publicznych!

Na miejscu znaleźć można rzeczy często ważne np. akt erekcyjny, dekrety reformacyjne wizytacji biskupów i t. p. — ale nie wszystkie!

Z dziedziny historji.

(Dokończenie).

Sprawę św. Stanisława Męczennika przedstawił autor w sposób dla nas katolików bardzo przykry (na str. 94 tomu I), idąc za Wojciechowskim, który miał według niego wyjaśnić w „Szkicach z jedenastego wieku" niejasny i skażony tekst Galla i miał dowieść, że św. Stanisław stanął po stronie Władysława Hermana przeciw królowi i „stanął na czele", albo przynajmniej „należał do sprzysiężenia rycerstwa", które oświadczyło się za Władysławem. Wiadomo, że przeciw tej hipotezie wystąpiło kilku historyków poważnych w „Przeglądzie Powszechnym" (z r. 1909): Czermak, Kętrzyński, Krotoski, Prohaska i Smolka, wykazując, że Wojciechowski nie uzasadnił jej żadnym argumentem przekonywającym. Że Gall nazywa św. biskupa „traditorem", to jeszcze niczego nie dowodzi; po pierwsze bowiem, mógł on przez to rozumieć „upominanie" lub strofowanie króla (takie znaczenie miewał ten wyraz w łacinie średniowiecznej, na co zwrócił uwagę w przytoczonym zeszycie „Przeglądu" profesor filologji w uniw. Jagiell. śp. Miodoński); a po drugie: mógł on nazwać niewłaściwie samo wystąpienie przeciw prawowitemu władcy „zdradą", chociaż biskup miał do tego wystąpienia słuszne powody, bo musiał zganić rozpustę i okrucieństwa króla, jak pisze kronikarz całkiem wiarogodny bł. Wincenty Kadłubek. W każdym jednak razie nie powinien historyk bezstronny i objektywny nazywać św. biskupa zdrajcą, którego król miał prawo ukarać (chociaż karę tę nazywa „bezprzykładnie srogą").

Nie okazuje się także autor bezstronnym w swojem osądzeniu całej działalności i polityki Zygmunta III. (str. 148 i 153 nn. tomu II), któremu zarzuca, że „najżywotniejsze interesy kraju i państwa propagandzie religijnej i osobistej swojej polityce szwedzkiej poświęcał. Nigdy czło-

Byłoby rzeczą dobrą i wskazaną, by np. na wzór X. Pawłowskiego: Premislia Sacra (1870), czy krakowskiej Liber erectionum w każdej diecezji powstała źródłowa historja diecezji i krótka historja każdego kościoła. Konieczną jest rzeczą wydanie (choćby drogą subskrypcji!) takiej historji. Materjału znajdzie się dość, sił do pracy nie braknie też, byleby tylko się chęć znalazła! Każda parafja poda swoje dobre, źródłowe, historyczne wiadomości, odpis aktów erekcyjnych, fotografje i t. d. do komitetu histor., który ad hoc we Lwowie wśród księży powstanie: po zebraniu materjału i uzupełnieniu go ze źródeł lwowskich, zwłaszcza biskupich, praca w krótkim stosunkowo czasie może być gotową! Wszakże trzytomowy X. Łukaszewicza: „Krótki opis historyczny kościołów paraf. dawnej dyecezyi poznańskiej" (1858) powstał głównie dzięki zebranym przez duchowieństwo materjałom z archiwów i bibljotek parafjalnych. Czyżby u nas coś podobnego powstać nie mogło?

Ludzie świeccy interesowali się i interesują się archiwami naszemi — bo tam znaleźć mogą i rzeczy ogólne. Pierwsze źródło zawsze przy kościele! Ale panowie ci zawodowi historycy nieraz nadużywają zaufania i zabierają sobie rzeczy niektóre bez wiedzy. Dlatego trzeba być ostrożnym. Sam widziałem w ładnej bibljotece i archiwum OO. Bazyljanów w Krechowie powycinane przez jednego z ukraińskich historyków miejsca z cennej kroniki!

Wspomnieć i o tem trzeba, że bardzo ważne materjały do podobnych prac znajdują się w archiwum wojewódzkiem we Lwowie i w każdej chwili można dostać akta odnoszące się do każdego kościoła i do każdego miasta, czy wsi w dawnej Galicji. Akta ładnie uporządkowane, w tekach i łatwo z nich korzystać! Z takich to rządowych aktów nadwornej kancelarji w Wiedniu powstały cenne prace X. dra Chotkowskiego: Stan polityczny Kościoła za Marji Teresy, Klasztory panieńskie, Zniesienie klasztorów bazyliańskich i inne!

Należałoby też uporządkować i oddać do użytku (przynajmniej księży) akta znajdujące się w archiwum Kurji Metropolitalnej.

Na koniec myślę, że byłoby rzeczą bardzo dobrą oprócz historji kościołów czy diecezyj, wydać biografję wybitniejszych księży zmarłych w latach ostatnich np. od czasu wojny! Na podstawie nekrologów, wiadomości od przyjaciół, zapisków następców i t. p. — powstanie książka, która będzie pomnikiem wdzięczności dla tych pracowników cichych, co życie swoje dla drugich poświęcili. Będzie i pamiątką pracy lat ubiegłych i wzorem dla młodszej generacji. Świeccy piszą całe szpalty o ludziach przeciętnych — a tu o kapłanach, którzy wszystko dla dobra Kościoła i Narodu poświęcili — cicho zupełnie. Łza się tylko potoczy w dzień pogrzebu — a potem zapomnienie.

X. T. Marszałek.

Ochronka na wsi.

Nasze świątynie i szkoły po wioskach to jakby podpory wielkiej budowli duchownej, pod której bezpiecznem schronieniem praca duszpasterska może rozwijać się pomyślnie i wydawać dodatnie owoce. Im więcej tych podpór obok siebie stoi, im mniej szczelin, tem większa rękojmia, że dusza ludu naszego oprze się dzisiejszym różnemi herezjami zatrutym prądom, oprze się skutecznie zębowi czasu. Dzięki Bogu świątyń z każdym rokiem powstaje coraz więcej. I szkół mamy o wiele więcej niż dawniej, ale nie wszędzie są one w takich rękach, byśmy mogli być spokojni o przyszłość młodego pokolenia.

W tych wiązaniach duchownej budowli bardzo ważnym czynnikiem, zapełniającym szczeliny, są ochronki po wioskach pod kierownictwem i opieką żeńskich zgromadzeń zakonnych.

Akta dziekańskie, wizytacje biskupie stwierdzają bezsprzecznie wyższą kulturę i lepszy stan moralny w tych wioskach, gdzie kilka, kilkadziesiąt lat pracowały i pracują zakonnice w szkółce, czy ochronce. Tam proboszcz nie ma trudności z nauczaniem katechizmu, tam już maleństwa szczebiocą cały pacierz z dodatkami katechizmowemi. Tam dziecko nie ucieka od księdza obcego.

---

wiek ze zdrowym, praktycznym rozsądkiem nie zdobędzie się na tyle wytrwałości, ile Zygmunt okazał w zgubnej swej polityce uporu" (str. 153). Nie myślimy twierdzić, że król ten nigdy żadnego nie popełnił błędu w swej polityce, ani też nie przeczymy, że jego przedsięwzięcia doznawały nieraz niepowodzenia, ale sądzimy, że podstawy tej polityki były rozumne i zgodne z dobrze zrozumianym interesem Polski. Wojny jego z Turcją miały powód całkiem słuszny (autor nazywa je „bezużytecznemi" na str. 154), ponieważ ta dążyła, jak wiadomo, do zniszczenia chrześcijaństwa i w razie, gdyby jej się było powiodło zdobycie Austrji, mogła ujarzmić i Polskę.

I wojna ze Szwecją mogła mieć dla naszej Rzpltej następstwa korzystne, gdyby ją udało się pozyskać dla katolicyzmu i gdyby w niej królował Zygmunt, — a to przecież nie było rzeczą niemożliwą, a że się nie powiodło, nie było to jego winą. Sam też autor przyznaje, że „jedna rzecz niewątpliwie winę tych niepowodzeń znacznie z niego usuwa. Był nią brak rządu wewnętrznego i wzmagająca się coraz więcej chęć spokoju i używania" (str. 155); a przecież właśnie Zygmunt III chciał pobudzić naród do poczynań mężnych i energicznych.

Autor zarzuca mu także (na str. 148), że „bezpowrotnie zmarnował chwilę, która niewątpliwie o losach Moskwy a zarazem Polski decydowała", chwilę, kiedy poselstwo bojarów moskiewskich stanęło w obozie królewskim pod Smoleńskiem, ofiarując tron jego synowi. Zygmunt nie chciał zgodzić się na ich warunki, na „wolność religji greckiej i własny syn jego na tronie moskiewskim nie wzbudzał pod tym względem ufności". Ale tu zaraz dodaje autor słowa, które trudno pogodzić z poprzedniemi: „Miał może rację[1]. Polacy pragnęli oddawna związku z Moskwą, odwołując się do przykładu

[1]) Podkreślenia nasze. Dop. autora

ale przybliży się i pocałuje w rękę. Tam każda kobieta, każdy mężczyzna odkryje głowę przed kapłanem i powita staropolskiem, katolickiem pozdrowieniem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Aż serce się raduje na widok ludu klęczącego w kaplicy, w kościółku i śpiewającego pieśni nabożne, a tak czysto, melodyjnie, tak umie każdą pieśń zaintonowaną przez kapłana uchwycić i śpiewać nawet bez organisty.

Któż tę kulturę duchowną wlał w lud wiejski?

Zakonnica, która już w ochronce kształciła umysł i serce małej dziatwy. Dziś z tej dziatwy wyrosły matki, wyrośli ojcowie, którzy raz rzucone ziarno duchowej kultury pielęgnują tradycjonalnie i wychowują w tym kierunku swoje pokolenia. Zdumiałem się, słysząc raz w kościółku wiejskim w zbaraszczyźnie w czasie konduktu pogrzebowego, jak kobiety wiejskie śpiewały z namaszczeniem: Libera me Domine, De profundis, In paradisum... pieśni łacińskie.... na pamięć umiały.... a swojemi głosami wyciskały łzy z oczu uczestników pogrzebu.

Tak, tam w tej wiosce i szkoła i ochronka pod opieką SS. Marjanek.

Zaglądnijmy do chaty, w której leży chory. Izba wymieciona, łóżko zasłane czystem, białem prześcieradłem, chory umyty: przy nim stolik, na którym wszystkie rekwizyta potrzebne do Ostatniego namaszczenia. Lud klęczy witając wchodzącego kapłana. Któż zajął się tak tym chorym? Pomiędzy klęczącymi widzę siostrę zakonną. To jej troska, to jej nauka.

Na organach w czasie nabożeństwa w ubogim kościółku gra zakonnica; ołtarz omiata z kurzu, przyozdabia kwiatami — zakonnica; obrusy, alby, ręczniki, słowem cała bielizna kościelna czysta i ponaprawiana ręką siostry zakonnej z ochronki.

Dziatwa w bieli skupiona przystępuje do I Komunji św. — przygotowana przez zakonnicę. Dziewczątka rzucają kwiaty w czasie uroczystej procesji, Jezusowi w Przenajśw. Hostji, niesionemu przez kapłana pod baldachimem — prowadzone przez zakonnicę. Czyż więc ochronka zakonna nie jest potężnym czynnikiem, pomocnym w pracy księdza proboszcza na wiejskiej parafji?

W takiej wiosce, gdzie kwitnie ochronka dostrzeże niezaprzeczony postęp każdy, kto umie patrzeć z perspektywy ostatnich lat kilkudziesięciu. Kościół, jeśli był w wiosce, to cała ostoja ducha katolickiego i narodowego. Dziś widzimy ciekawą ewolucję pojęć u ludu samego. Coraz więcej takich wiosek, które pragną mieć obok kościoła i szkoły także i ochronkę, bo ona zaszczepia cywilizację wśród najmłodszej generacji.

W ochronce dziewczynka już uczy się szycia i robót ręcznych, zdolniejsza kroju, gotowania, prania i prasowania. Jakżesz inaczej wyglądają ubrania kobiet wiejskich tam, gdzie dziewczęta wiejskie miały szczęście zetknąć się z zakonnicami, które ich pouczały, pokazywały i przypilnowały, by dziewczę żyjące na względnem odludziu, wśród osobników o niskiej kulturze i wśród ciężkiej walki o byt nauczyło się ochędóstwa, czystości i estetyki w ubraniu i porządku domowym.

Widać u dziewcząt większe odczucie godności ludzkiej, większe zbliżenie się do warstw inteligencji, ogromne wzmożenie uczuć religijnych i patrjotycznych. A więc ochronka spełnia na wsi rolę czynnika niosącego przed ludem oświaty kaganiec, co właśnie leży w interesie Kościoła katolickiego i naszego społeczeństwa. Dlatego więcej ochronkami zająć się powinni nasi posłowie i wystarać w przyszłym sejmie o stałe subwencje dla tych placówek, przynoszących wielkie korzyści duchowe, pozostających niemal w zupełnem zapomnieniu.

Widać, że czynniki miarodajne nie zdają sobie sprawy z wielkości zadania, jakie ochronki na wsi spełnić muszą.

Opowiadał mi X. biskup Roubo z Jass, że w jego diecezji kapłan-misjonarz przymiera z głodu, bo na wsi kobieta nie potrafi przyrządzić potrawę możliwą do spożycia. Najlepszą biesiadą, to upieczona na twardo gęś, posypana cukrem. I u nas jeszcze w niejednej wiosce kapłan nie mógłby wziąć do ust potrawy wiejskiej. Ale jakżesz inaczej przyjmują kapłana w wiosce,

---

Jagiełły, Litwy pogańskiej, szukającej ratunku w Polsce, trudno jednak porównywać z Moskwą XVII wieku, silną swojem poczuciem państwowem i swojem odrębnem wyznaniem. Połączona dynastycznie z Polską, byłaby przyciągnęła ku sobie niezawodnie ruskie jej ziemie. Gdyby zaś na tronie carskim zasiadł Władysław i chciał się na nim utrzymać, byłby musiał przyjąć prawosławie i prowadzić dalej politykę moskiewską, a Polska nie byłaby chyba zyskała na tem, żeby w Moskwie panowała jedna gałąź Wazów, tak samo, jak druga panowała w Szwecji. Nie można więc bezwzględnie winić Zygmunta, że mimo zaklinań Żółkiewskiego odprawił poselstwo bojarów z niczem“.

W tych swoich refleksjach zestawił autor dobrze racje, które mogły powstrzymać Zygmunta III od przyjęcia propozycji bojarów: Moskwa prawosławna, posiadająca własne swoje, ustalone pojęcia o państwie i rządach, nie mogła połączyć się trwale i szczerze z Polską. Ale w dalszym ciągu autor czyni Zygmuntowi zarzut z tego, że „postanowił Moskwę orężem pokonać, sam na tronie jej zasiąść i propagandzie katolickiej siłą do niej przystęp otworzyć“. Otóż pytamy, czy to było istotnie przedsięwzięciem dla Polski niepożądanem i szkodliwem? I czy nie mogło się udać, gdyby szlachta była je całą siłą poparła? Czy martwe i ciemne prawosławie nie byłoby uległo z czasem przewyższającemu je ogromnie pod każdym względem katolicyzmowi? Czy wogóle Polska nie zaszkodziła sobie samej przez to, że nie starała się wedle swej możności szerzyć światła prawdziwej wiary na Wschodzie?

Na tem kończymy swoje uwagi krytyczne, które nam nasunęło wydanie ostatnie książki Bobrzyńskiego. Nie mamy wielkiej nadziei, że szan. autor uwzględni je w wydaniu następnem, ale może to uczynią inni, którzy zechcą coś jeszcze o sprawach tych napisać, lub uczą w szkołach historji.

X. A. P.

gdzie jest wyższa kultura szerzona przez zakonnice w ochronce.

Dlatego nie pojmuję postępowania niektórych kapłanów, którzy nieopatrznie utrudniają byt zgromadzeniom zakonnym żeńskim. Zgromadzenia żeńskie z poświęceniem wielkiem pracują i chcą utrzymać się na nowozałożonej placówce. Jeden z kapłanów tak pokierował sprawę zapisu pola, że zamiast zakonnicom, oddano pole ochronce jako instytucji cywilnej, podkopując byt zgromadzenia, które dotąd tą ochronką zawiadywało. Gdzieindziej zakonnice musiały ochronkę opuścić wskutek skarg niesłusznych, zanoszonych do biskupa przez miejscowego proboszcza. Dziatwa opuszczona w takiej osadzie nadal wzrastać będzie w zacofaniu swoich ojców. Taki kapłan wystawia sobie świadectwo niezmiernej lekkomyślności, bo w miejsce ochronki katolickiej zjawić się może I. M. K. A. — kupując za dolary dusze polskie dla sekty amerykańskiej.

Szczęśliwa parafja, która już posiada zgromadzenie zakonne żeńskie w miejscowej ochronce. Tam dziatwa pod skrzydłami opiekunki „mateczki" uczy się kochać Boga i Ojczyznę, wzrasta w kulturze, uczy się prawdy i miłości. Z tych serc wychowanych w katolickiej ochronce stwarza się przyszłość narodu, bo jakie będą dzieci, takim będzie naród! *X. Pilin.*

Z okazji Tygodnia Propagandy Trzeźwości.

(Od 1 do 8 lutego b. r.).

Poraz drugi urządzają zjednoczone organizacje przeciwalkoholowe pod protektoratem J. Em. X. Kardynała Prymasa i przy czynnej współpracy innych wielkich organizacyj społecznych Tydzień Propagandy Trzeźwości na obszarze całej Polski. Centralny wydział wykonawczy ma swą siedzibę w Poznaniu (Aleje Marcinkowskiego 2 b); komitety diecezjalne powstały dotąd we Lwowie, Tarnowie, Katowicach, Poznaniu, na Pomorzu, w Łodzi, Kielcach i Wilnie, i to z inicjatywy lub za zgodą Najprzewieł. XX. Biskupów-Ordynarjuszów. Pozatem coraz liczniej powstają komitety parafjalne, które główną pracę powinny wykonać, a mianowicie urządzić wykłady stanowe, wieczornicę zbiorową stowarzyszeń parafjalnych, wystawę literatury przeciwalkoholowej, pochód manifestacyjny po nabożeństwie, oraz kwestę uliczną lub domową na dalszą akcję przeciwalkoholową; Odezwę pod hasłem „Ratujmy rodzinę!" podpisali jako członkowie komitetu honorowego 4 XX. Arcybiskupi i 6 Rektorów uniwersytetów. To wszystko wskazuje nam na wielkie znaczenie przypisywane propagandzie trzeźwości. Niema też zapewne wśród Konfratrów Duszpasterzy dwu zdań co do potrzeby walki z alkoholizmem i udziału duchowieństwa w tej akcji. Jak nam wiadomo z obserwacji życiowej, szkody duchowe jak zamroczenie umysłu, osłabienie woli i przytępienie uczuć, stwierdzamy u pijących daleko wcześniej aniżeli szkody fizyczne jak choroby wątroby, serca itp. W dziedzinie moralnej najwcześniej i najczęściej objawiają się zgubne skutki używania tej narkotycznej trucizny i są nieraz niestety przyczyną ciężkich uchybień moralnych. Niezgoda rodzinna, niemoralność młodzieży, wykolejenie się inteligentów, malwersacje, choroby weneryczne oto niektóre następstwa używania „niewinnych" trunków. Jeżeli dodamy, iż odporność organizmu osób pijących oraz ich potomstwa słabnie, co sprzyja krzewieniu się gruźlicy, jeżeli zważymy jak skutkiem alkoholizmu w przeciwieństwie do żydów nasi rodacy mimo talentów wielkich często nie dochodzą do majątku, podupadają finansowo, jak straszna nędza niepotrzebnie zakrada się do niejednego domu, jak naród cały dziś tak ubogi popełnia powolne samobójstwo pod względem gospodarczym trwoniąc rokrocznie około miljarda złotych, natenczas będziemy mieli pobudek aż nadto do wyrwania się z dotychczasowej bezczynności, jak w tej dziedzinie niestety naogół wśród duchowieństwa panuje.

Cóż robić? Jak się zabrać do pracy? Co czynić najpierw, a co później, aby nie popełniać błędów, nie narażać się na niepowodzenie i wytrwać w pracy raz podjętej? Oto ważne zagadnienia, na które pokrótce odpowiem.

Nasamprzód należy sobie uprzytomnić, że sprawa alkoholizmu wymaga osobistego studjum tego obszernego dziś zagadnienia. To ustrzeże nas od powtarzania ogólników i da nam zrozumienie stanowiska abstynentów, to umożliwi nam wygłaszanie kazań z przekonania, z zapałem, z miłością, bez wymyślenia i pomijania godności ludzkiej, to także przyda nam się przy katechizacji i w konfesjonale i uchroni nas od fatalnych błędów w kierowaniu duszami.

Obok pracy ściśle duszpasterskiej nadarza się sposobność do uświadamiania społeczeństwa przez wygłaszanie wykładów (o ile tylko możliwe, z przeźroczami) na zebraniach organizacyj społecznych. Nieznajomość niebezpieczeństwa, przypisywanie alkoholowi urojonych zalet jest bowiem jedną z głównych przyczyn picia, chociaż niestety nie jedyną. Niebezpieczne zwyczaje towarzyskie, przymus picia, kolejkowanie, — oto częsta szkoła nałogu alkoholowego: stąd też walka o reformę tych zwyczajów jest bodajże jeszcze potrzebniejszą. Zamiana gospód alkoholowych na bezalkoholowe — oto trzecie zadanie planowej akcji przeciwalkoholowej. Pomóc nam może w tej dziedzinie opinja publiczna i władze zobowiązane czuwać nad wykonaniem i przestrzeganiem ustawy przeciwalkoholowej. Chociażby nawet raptownej redukcji nie dokonano, wystarczy, że powiatowe komisje do walki z alkoholizmem dopilnują, aby winnym dwukrotnego przekroczenia tejże ustawy odbierano za karę koncesję, a w stosunkowo szybkim tempie możemy się najgorszych karczem pozbyć. Jak wiadomo, wbrew ustawie szynkuje się bowiem napoje zawierające ponad $2\frac{1}{2}\%$ alkoholu w czasie zakazanym (od soboty godz. 15 do poniedziałku godz. 10 — podobnie w dni świąteczne i przedświąteczne), sprzedaje się nielegalnie na kredyt, sprzedaje się młodzieży poniżej lat 21 napoje alkoholowe mimo zakazu.

Teoretycznie biorąc możnaby reformę poglądów, zwyczajów towarzyskich i urządzeń publicznych przeprowadzić stopniowo przez organizacje już istniejące. Praktyka wykazuje atoli, że bez-

względnie potrzeba specjalnych organizacyj ludzi, którzy sobie walkę z alkoholizmem wzięli za cel życia. Polacy nie są skorzy do tworzenia organizacyj i do pracy ciągłej i systematycznej, a jednakowoż jest to warunek niezbędny do uzyskania trwałych zmian w życiu społecznem dzisiaj tak bardzo skomplikowanem. Osobisty trud chociażby największy pójdzie na marne z chwilą śmierci działacza, jeżeli nie zdoła zrzeszyć gromady osób o tych samych dążeniach, którzyby kontynuowali dzieło rozpoczęte. Sfery zainteresowane w rozprzedaży napojów alkoholowych coraz lepiej się organizują i dzięki temu wywierają silny wpływ na czynniki rządowe. Organizacja zwolenników trzeźwości jest więc sprawą naglącą. Bractwa wstrzemięźliwości, Katolicki Związek Abstynentów, Polska Liga Przeciwalkoholowa oto organizacje wszechstanowe, Polski Związek XX. Abstynentów, Związek Nauczycieli Abstynentów — oto organizacje stanowe stojące statutowo na stanowisku chrześcijańskiem i zasługujące stąd na nasze szczególne względy i poparcie. Nie uwzględniają na razie w statucie charakteru chrześcijańskiego warszawska „Trzeźwość“ i lwowski „Polski Związek Kolejarzy Przeciwników Alkoholu“. Życzyćby należało, aby w obecnej walce dwu światopoglądów i te zrzeszenia w tej sprawie zajęły zdecydowane stanowisko. — To pewne, że podziśdzień zwolennicy trzeźwości powinni należeć do jakiejkolwiek organizacji. Dla sympatyków nie chcących się związać przyrzeczeniem abstynencji osobistej, Polska Liga Przeciwalkoholowa będzie najodpowiedniejszą; w zamian za składkę kwartalną 1,50 zł. przesyła bezpłatnie Świt, jedyny polski miesięcznik poświęcony walce z alkoholizmem. Jest on równocześnie organem Polskiego Związku XX. Abstynentów, Związku Nauczycieli Abstynentów, Katolickiego Związku Abstynentów oraz XX. Moderatorów Bractw wstrzemięźliwości. Dla członków bractw wychodzi od niedawna kwartalnik „Przyjaciel Trzeźwości“, którego abonament roczny wynosi zaledwie 75 gr.: ze względu na koszta portoryjne należy atoli abonować najmniej 10 egz. Adres redakcji obu pism: Poznań, Al. Marcinkowskiego 2b. O programach pracy poszczególnych organizacyj informują statuty i formularze sprawozdawcze.

Jest więc pole pracy kapłańskiej, które przyniesie za łaską Bożą wielkie żniwo, byleby nie zabrakło robotników, byleby ochoczo i z czystych pobudek zabrali się do pracy i mimo licznych trudności i przeszkód w tej ważnej pracy wytrwali. Nostra res agitur!

Poznań *X. T. Gałdyński.*

Ś. p. X. Profesor Tarnawski.

(Wspomnienie wychowanka).

W dzień św. Agnieszki męczenniczki, w rocznicę powstania styczniowego, dnia 21 stycznia zakończył męczeński i rycerski żywot ś. p. X. Mieczysław Tarnawski.

Męczeński, bo doświadczył go Pan Bóg cierpieniem, zdawałoby się bez miary i bez końca, rycerski, bo był to prawdziwy kapłan-żołnierz i wszystkim, którzyśmy Go znali i kochali, jego wyprostowana, męska postać, z krzyżem „Virtuti militari“ na piersi, zostanie w pamięci.

Gdyby ś. p. Zmarłego charakter skreślić w kilku słowach, chciałoby się o nim powtórzyć to, co powiedziano o X. Kaysiewiczu, że był to „ksiądz niezłomny“.

Działalność ś. p. X. Tarnawskiego w naszej kresowej archidiecezji, działalność profesorska w uniwersytecie, a dawniej wychowawcza w seminarjum duchownem znajdzie z pewnością rychło wdzięczne wspomnienie i umiejętną charakterystykę [1]), w tem zaś miejscu niech będzie wolno jednemu z uczniów dołączyć choć kilka słów szczerego żalu do tego ogólnego żalu, jaki towarzyszy trumnie ś. p. Zmarłego na wieczny spoczynek.

Piękna, silna, męska postać, może nieraz surowa na zewnątrz, ale tem szlachetniejsza, że kryła w sobie głębokie pokłady serdecznego uczucia, bez tej pospolitej czułostkowości jednak, która jest cechą ludzi słabych. X. Tarnawski zaś był człowiekiem silnym, miał sam charakter silny i podobał sobie w silnych charakterach.

Miał przymioty rzadkie: wielką, szlachetną ambicję i poczucie osobistej godności, połączone z prawdziwą, chrześcijańską pokorą. Zdanie swoje wypowiadał śmiało, z niezależnością sądu.

Żywo nam wszystkim, jego uczniom, zostają w pamięci wykłady uniwersyteckie historji kościelnej, w których uczył nas nadewszystko miłości Kościoła i z takim zapałem podkreślał to, co odpowiadało jego upodobaniom wrodzonym: np. siłę objawiającą się w takich postaciach, jak: Grzegorz VII, św. Ignacy Loyola, albo karność i posłuszeństwo w zakonie Jezuitów.

Najmilsze wspomnienia, tem smutniejsze obecnie, łączą się z osobą ś. p. X. Tarnawskiego z czasów, kiedy był naszym prefektem w seminarjum duchownem. Zdawało się nam zawsze, On sam to czasem żartobliwie potwierdzał, że reprezentował „twardą rękę“.

Ksiądz Rektor, ukochany bardzo i szczerze przez wszystkich, jak ojciec dobry, ale i wymagający jak ojciec i inni XX. Przełożeni, nasz Ojciec Duchowny, którego konferencje i cały wogóle kierunek ascetyczny, który nam dał na życie kapłańskie, tyle nam dziś są drogie i pożyteczne, wszyscy nasi Czcigodni XX. Przełożeni uzupełniali się z X. prof. Tarnawskim, o którym tradycja seminaryjska mówiła, że obostrzenie przepisów jego było staraniem.

Cóż, kiedy ten sam X. Prefekt czasem „wbrew przepisom“, czasem nawet po modlitwach wieczornych wzywał do siebie kleryka, kiedy to uznał za potrzebne i w rozmowie przyjacielskiej prawdziwie, umacniał go, upominał, rozwiązywał i usuwał trudności. Wtedy wychodziło się z takiej rozmowy lepszym, z świeżą do pracy gorliwością, choć warunki były ciężkie, a w tych latach wojennych, z miesiąca na miesiąc cięższe.

Jak drogie są wspomnienia tych lat — tak niedalekich przecież, a jednak tak już odległych, jak smutne, że zabrakło wśród nas X. Tarnawskiego!

Żniwo tak wielkie, a wśród naszej nielicznej garstki niema już jednego z najlepszych!

[1]) Dokładniejszy nekrolog zamieścimy w numerze następnym. Przyp. Red.

Wszystko przemawia za tem, że nam młodym kapłanom trzeba będzie, jak zresztą zawsze i wszędzie, ale w najbliższej przyszłości szczególnie, silnego, niezłomnego charakteru, który jedynie może służyć za dobrą i trwałą podstawę pod działanie łaski Bożej. W tej pracy mieliśmy wzór tak nam bliski, na który nam wskazać można było i powiedzieć „patrzajcie młodzi!“ Jak to bolesne, że jeden z takich nam ubył!

Powiedzieliśmy na początku, że ś. p. X. Tarnawski był kapłanem-żołnierzem. Czy to słuszne określenie, nie wiemy, ale w naszej pamięci i przekonaniu, może mylnem, ale szczerem, takim już X. Tarnawski zostanie, jako uosobienie cnót żołnierza Chrystusowego z krzyżem „Virtuti militari — virtuti sacerdotali“ na piersi. Należał mu się ten krzyż i rzetelnie nań zasłużył, co z pewnością nie zaginie w pamięci ludzkiej i co nam zachowają ci, którzy lepiej znają i pamiętają jego bohaterskie stanowisko w czasie walk z bolszewikami i krew przelaną za Ojczyznę.

W ostatnich latach jego życia nawiedził go Pan Bóg cierpieniami rozmaitemi. Ani nie mamy prawa ani możności wglądać w to, co się działo w jego kapłańskiej duszy, przypuszczamy tylko, że cierpiał bardzo, ale jak wszyscy szlachetni, bez skargi, przed Bogiem chyba, nie przed ludźmi.

Rok zaś ostatni, od kwietnia zwłaszcza, to już jedno pasmo męczeństwa.

Kto miał sposobność w ostatnich miesiącach od czasu do czasu Zmarłego odwiedzić i widzieć jego twarz coraz bardziej znękaną i naznaczoną strasznem cierpieniem i słyszeć wyrywające się tylko chwilami westchnienie: „Jak mnie Pan Jezus ćwiczy, ale niech się spełni wola Boża!“ ten pada na kolana przed zrządzeniem Bożem i poddaje się, bo ufa mocno, że ś. p. Zmarły przeszedł swój czyściec na ziemi.

Ufa także, że spotkał się ś. p. X. Tarnawski w niebie z ukochanym Arcypasterzem ś. p. Arcybiskupem Bilczewskim i że otrzymał już wieniec chwały przyobiecany tym, którzy walczą do końca.

Lwów, dnia 22 stycznia 1928.

X. Adam Gyurkovich.

O pensjach emerytalnych duchowieństwa.

W zeszycie grudniowym „Nywy“ zamieścił w tej sprawie O. Kuczkuda artykuł godny uwagi (str. 437—439). „Doba powojenna — pisze on — stała się dla Cerkwi i duchowieństwa bardzo ciężką pod względem materjalnym. Najwięcej zaś ucierpiała emerytura kapłanów. Rząd austrjacki wypłacał z funduszu religijnego dotację dla wikarych „ad personam“. Tego obowiązku nie przejął na siebie rząd teraźniejszy i dlatego cały szereg księży chorych i starych nie ma funduszu na utrzymanie wikarego, któryby ich zastępował w parafji. A jeżeli do tego dodamy jeszcze dewaluację funduszu dla wdów i sierót, to uwydatni się w całej pełni nasza mizerja emerytalna“. W dzisiejszych stosunkach — czytamy dalej — ma wystarczyć dotacja każdego beneficjata na utrzymanie domu, na wykształcenie dzieci, na stare lata, na leczenie chorób, na emeryturę. Tę dotację możnaby tak podzielić, że musiałaby wystarczyć. Tak postępują też ci, którzy umieją praktycznie urządzać sobie życie. Ale takich jednostek praktycznych i silnej woli jest bardzo mało. Większość przywykła do lepszych czasów i nie może pogodzić się z ciężką rzeczywistością. Ogólnie traktuje się dotację jako dochód na potrzeby bieżące, podobnie jak urzędnicy państwowi robią ze swoją pensją. Zapomina się, że dotacja kapłana obejmuje w dobie dzisiejszej jego emeryturę, jak u oficjalistów prywatnych i że trzeba coś na tę emeryturę odkładać, jak czynią oficjaliści prywatni w swych związkach zawodowych.

U nas niema takiej organizacji zawodowej i dlatego stan duchowny wyrządza sobie straszną krzywdę podwójną: pierwszą krzywdą, którą powoduje zużycie emerytury, to życie ponad stan, a do tej przyłącza się druga krzywda, ale już wołająca do nieba o pomstę, to pozbawienie chleba swoich własnych dzieci, przyszłych sierót. I dlatego z bolem serca trzeba skonstatować, że my sami jesteśmy twórcami swojej doli i niedoli, bo kto raz spożył swoją emeryturę, nie może spodziewać się drugiej, chyba tylko z czyjejś litości. Wszyscy to dobrze wiedzą, ale nie mają dość siły, aby się przezwyciężyć. Tę siłę pomocną ma dać organizacja stanowa. Ona ma unormować emeryturę i ściągać ją od każdego kapłana. Na razie może to zrobić Ordynarjat Metropolitalny.

Wkońcu dowiadujemy się z tego artykułu, że jeden z dekanatów ruskich (pomorzański) uchwalił przedłożyć Ordynarjatowi Metrop. prośbę, o rozporządzenie, żeby wszyscy proboszczowie s p r z e d a l i 10 p r o c e n t g r u n t ó w e r e k c j o n a l n y c h, a uzyskane za nie sumy oddali Ordynarjatowi w celu zakupna większych majątków ziemskich, z których dochody mają być przeznaczone na utrzymanie wdów i sierót po kapłanach i na opłacanie wikarych ad personam, zastępujących proboszczów w czasie ich choroby lub niezdolnych do pracy z powodu starości.

Sprawa ta jest i dla duchowieństwa n a s z e g o o b r z ą d k u piekąca, chociaż jesteśmy wolni od troski o wdowy i sieroty po kapłanach. Pisaliśmy już kilkakrotnie w „Gaz. Kość.“ o nieprawdopodobnie nędznych pensyjkach, które otrzymują księża emeryci: ś. p. kanonik Rozwadowski (o którym zamieściliśmy wspomnienie pośmiertne), otrzymywał 75 zł. miesięcznie, — inni dostają po 50 zł. i to ma im wystarczyć na opłacenie mieszkania (we Lwowie trzeba płacić teraz za jeden skromny pokoik 50—70 zł. albo i więcej!), na wikt, na opał, na odzież i inne wydatki konieczne! Na pensje emerytalne całego duchowieństwa trzech obrządków przeznaczono w konkordacie tylko 254.117 zł. Nie wiemy, ilu jest obecnie emerytów we wszystkich diecezjach w całej Polsce, ale sądzimy, że ilość przewyższa 500 (w schematyzmie archid. lwowskiej obrz. łac. za r. 1927 wymieniono 30), a w takim razie wypadnie na jednego 580 zł. rocznie! A tymczasem najniższa pensja emerytalna powinnaby wynosić przynajmniej 250 złotych miesięcznie. Do tego dodajemy jeszcze tylko tyle, że w ostatnim czasie nie dano kilku księżom archid. krakowskiej w c a l e ż a-

dnej emerytury, podając jako powód, że kwota na ten cel przeznaczona jest już wyczerpana!

Trzeba więc koniecznie domagać się od rządu, żeby tę kwotę jak najprędzej podniósł do wysokości odpowiedniej. *X. P.*

Nekrologja.

Ś. p. X. Jan Deręgowski, proboszcz w Borkach Wielkich.

Ponieważ dotychczas nikt z kolegów Zmarłego nie poświęcił mu parę słów wspomnienia, czynię to ja z przyczyny, że ostatnio byłem najbliższym jego sąsiadem i łączyła mnie z nim nić sympatji jeszcze kiedy był klerykiem. Wtedy to zmarły zwierzył mi się, że jednym z głównych motywów poświęcenia się stanowi duchownemu była niezwalczona miłość do ludu wiejskiego, litość nad jego biedą materjalną i szczera chęć pracowania dla tego ludu na każdem możliwem polu. Zdawało się mu, że jako księdzu będzie mu danem najbliżej zetknąć się z tym ludem i dzielić z nim trudy i znoje.

Urodzony w Boguchwale w Zachodniej Małopolsce w r. 1879 po ukończeniu gimnazjum wstępuje do seminarjum kleryków we Lwowie, aby otrzymawszy święcenia kapłańskie w r. 1906, stanąć do umiłowanej pracy nad ludem i dla ludu w charakterze księdza katolickiego.

Nie będę wymieniał, gdzie był wikarym i jak pracował, bo nie są mi znane bliżej te szczegóły. Poznałem Zmarłego jako duszpasterza na jego ostatniej placówce w Borkach Wielkich. Zagrożony już poważną chorobą piersiową nie ustawał w pracy umiłowanej. Bóg wysłuchał jego najszczerszych modłów, bo dał mu jako placówkę pracy szczerą wieś podolską z umiłowanym ludem. Obok pracy w kościele i szkole zabiera się do pracy społecznej. Zakłada kółko rolnicze, kasę pożyczkową, czytelnię i mleczarnię. Organizuje Tow. Sokół i na dzień przed śmiercią jeszcze jest obecny na opłatku w Sokole i tam wobec maluczkich wypowiada ostatnie swe przemówienie do parafjan, jako śpiew łabędzi, zachęcając ich do życia z wiary i wzajemnej zgody.

Umarł śmiercią kapłana na posterunku. W niedzielę dnia 8 stycznia b. r. w czasie Mszy św. kiedy kościół wypełniony był wiernymi, po przyjęciu św. Tajemnic dostał wybuchu krwi. Zasłoniwszy twarz chusteczką, na tyle miał jeszcze przytomności, że zdjął ornat i spokojnie oddał Bogu ducha w zakrystji na rękach parafjan.

Początkowo parafjanie chcieli sami pokryć wszystkie koszta pogrzebu, bo wszyscy wiedzieli, że Zmarły był w jak najskromniejszych stounkach finansowych. Choć musiał się w chorobie ratować, choć nie miał za co sprawić porządnej sutanny, choć nigdy nie prosił swej władzy o zasiłek, jednak nie chciał sprawiać nikomu kłopotu pogrzebem i pewną wystarczającą sumę zostawił na koszta pogrzebu. Nigdy nie targował się z parafjanami, a w ubóstwie swem wspierał jeszcze uboższych od siebie i na krótko przed śmiercią do jednego strapionego parafjanina powiedział: „Tyś żebrak i jam żebrak, masz choć 8 zł. na pogrzeb".

Nie dziw tedy, że z chwilą jego śmierci nie było zwyczajnej bieganiny i rozciągania mienia, choć prawda, że nie było co rozciągać. Parafjanie z nieutulonym płaczem omyli zwłoki swego Pasterza i całując jego ręce i nogi, złożyli na katafalku w sali probostwa.

Dzień pogrzebu 11 stycznia był wspaniałą odpowiedzią na cichą i pełną umiłowania ludu pracę Zmarłego. Wiernych obu obrządków zeszła się taka moc, że tylko mała część mogła się pomieścić w kościele. Koło katafalku w kościele, z wielkim pietyzmem przystrojonego przez wiernych wśród wieńców i zieleni, stanęło 20 konfratrów łacińskiego i 5 greckiego obrządku.

Kiedy po odprawieniu modłów zabierano trumnę z kościoła, rozległ się nieprzerwany jęk wiernych Przed kościołem ustawiono mownicę; słońce jasno zaświeciło i zmarłego proboszcza po raz ostatni pożegnał przepięknemi słowy X. kanonik Szokalski z Bucniowa. „Słyszeliście — mówił kaznodzieja — że księdza nazywają burżujem i wrogiem ludu. Oto tutaj w tej trumnie leży ten burżuj i wróg ludu". Mowie towarzyszył nieustanny płacz wiernych i nie było oka kapłańskiego, w któremby się nie szkliły łzy. Zwłoki pochowano na nowym cmentarzu w kamiennym grobie, wymurowanym zaraz po śmierci przez parafjan. „Zaprawdę, niema takiego przywiązania u parafjan do swoich pasterzy, jak u was", powiedział do mnie po pogrzebie jeden z księży ruskich.

X. Ratuszny.

O. Feliks Zosel T. J.

W Starejwsi pod Brzozowem zeszedł spokojnie z tego świata dnia 18 stycznia b. r. O. Zosel, kapłan Tow. Jezusowego, w 81 roku życia, 50 kapłaństwa, a 66 życia zakonnego. Znany jest on szeroko licznym rzeszom kapłanów jako misjonarz, kaznodzieja, a także jako doskonały, popularny pisarz.

Urodzony w Dunajowie koło Brzeżan dnia 17 listopada 1847 r. Jako młody, 14-letni chłopiec, wstępuje do Tow. Jezusowego w r. 1862. Po odbyciu nowicjatu oraz studjów zakonnych, otrzymuje w r. 1878 święcenia kapłańskie w Krakowie z rąk biskupa Janiszewskiego. Później przez szereg lat wykłada filozofję i teologję już to młodzieży jezuickiej, już też u Bazyljanów, głosi także z powodzeniem słowo Boże. W r. 1893 naznaczają go przełożeni na misjonarza ludowego. Pracuje na tem polu wiele, a owocem tej pracy to szereg popularnych jego broszur i książeczek, któremi docierał bardzo daleko a sprawił przez nie wiele dobrego. W ciągu wojny pracował wiele w różnych miejscach, między zaś innemi opiekował się szpitalem cholerycznym w Stebniku, w czasie zaś najazdu bolszewickiego, ofiarował się sam pozostać w Tarnopolu, za co później otrzymał państwowe odznaczenie. Ostatnie lata spędził w Starejwsi, pracując do końca.

Jako profesora cechowała go nadzwyczajna jasność, bystrość i przystępność; jako misjonarza, kaznodzieję i pisarza wielka popularność i praktyczność, ale z gruntownością złączona; jako kapłana ciągła pracowitość, gorliwość o zbawienie dusz, a jako kapłana-zakonnika żywa wiara, szczera pobożność oraz pokora.

Do ostatnich jeszcze lat głosił słowo Boże, uczył dzieci katechizmu (uczył go doskonale i z zamiłowaniem, zdaje się, była to jedna z jego specjalności), prowadził do końca korekty a wreszcie złocił ramy, naprawiał mszały i t. p. Pracował nietylko w języku polskim, ale także dużo w ruskim i trochę w niemieckim.

Z prac jego pisarskich zasługuje na zaszczytne wyróżnienie doskonała książeczka p. t. „Spowiedź jaką być powinna i jak się do niej gotować". Dość powiedzieć, że książeczka dotąd miała wydań 13, a wszystkie bardzo liczne. W przeciągu trzech miesięcy rozeszły się trzy wydania po 20 000. Dalsze wydania były znacznie liczniejsze. Dotąd rozeszło się tej książeczki prawie miljon egzemplarzy, doczekała się też tłumaczeń na pięć

języków: ruski, litewski, niemiecki, francuski, rosyjski[1]). R. i. p *X. J. P. T. J.*

Ś. p. Jakób Jordan de Rozwadów Rozwadowski.

Dnia 15-go stycznia b. r. zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 92, a w kapłaństwie 70 były prepozyt w Starym Sączu, kanonik honorowy kapituły tarnowskiej.

Urodzony w r. 1835 w Roztoce, otrzymał już w roku 1857 święcenia kapłańskie w Tarnowie. Pracował od r. 1862 jako proboszcz w Tymowej, Zakliczynie i Starym Sączu, gdzie był także dziekanem od roku 1886 do 1914 i uzyskał obywatelstwo honorowe. W r. 1914 przeszedł na emeryturę i zamieszkał w Krakowie u Służebniczek N. Serca Jezusowego, żeby w ciszy spędzić resztę dni swoich. Niestety jednak otrzymywał jako emeryt tak niską pensyjkę (75 zł. miesięcznie — po pracy 57-letniej!), że byłby musiał umrzeć śmiercią głodową, gdyby ludzie litościwi — a przed innymi Najprz. X. Biskup dr. Wałęga — nie byli mu przyszli z pomocą (w ostatnich latach dopiero przyznała mu Rada m. Starego Sącza rentę dożywotnią). Nie skarżył się jednak nigdy głośno, w dziennikach i na zgromadzeniach publicznych na swoją krzywdę, na ciężki swój niedostatek. W ostatnich czasach tracił już przytomność. Śmierć była dla niego wyzwoleniem i — jak mamy w Bogu nadzieję — przejściem do lepszego żywota! R. i. p. *X. N.*

Sprawy religijne.

Wiadomości misyjne. Z Indyj. Jakie dobrodziejstwa wyświadcza tam miłosierdzie chrześcijańskie, o tem daje pewne wyobrażenie ofiarność „Pań Dobrego Pasterza" w szpitalu św. Marty w mieście Bangalore. Szpital ten istnieje od lat czterdziestu, a w tym czasie leczono tam i pielęgnowano 1,920.000 osób bez różnicy stanu i religji. Ilość katolików w Indjach doszła do 3,342.000. W szkołach pracuje tam 13 zakonów, a w dziedzinie miłosierdzia 60 zgromadzeń żeńskich.

Niedawno wrócił do Kościoła katolickiego członek Izby lordów Earl of Iddleigh, oświadczając, że skłoniło go do tego przeważnie poznanie działalności misjonarzy katolickich w Indjach.

Z Chin. Dzieło założenia wielkiego uniwersytetu katolickiego w Pekinie, które Pius XI poruczył benedyktynom amerykańskim, jest dokonane. Uniwersytet ten, umieszczony we wspaniałym pałacu, posiada 350 pokojów w czystym stylu chińskim i pięć fakultetów. Wielka część profesorów należy do narodowości chińskiej. Z uniwersytetem połączona jest szkoła średnia i szkoła dla studjów chińskich. Można mieć uzasadnioną nadzieję, że nowe to ognisko nauki chrześcijańskiej rozsyłać będzie promienie swoje na cały obszar olbrzymiego państwa!

O dzisiejszem położeniu misjonarzy katolickich w Chinach rozeszły się po ostatnich rozruchach wiadomości bardzo bolesne, ale na szczęście okazało się, że były bardzo przesadzone. Misjonarze opuścili tylko w okręgu Kantonu i to w niewielu stosunkowo miejscowościach swoje stanowiska, gdy im faktycznie zagroziło niebezpieczeństwo. Nie ponieśli też bardzo ciężkich strat materjalnych. Do Zikawei i do na nowo otwartej „Aurory" powrócili prawie wszyscy uczniowie. Pielgrzymki do kościoła Najśw. Panny w Zose, niedaleko od Szangaju, odbywały się w maju r. ub. równie jak w latach poprzednich.

[1]) Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczamy, że O. Zosel podpisywał się chyba dla łatwiejszej wymowy, Cosel a nie Zosel, tak podpisane są także jego pisma, atoli w katalogach zakonnych i w metryce pisze się Zosel, tak też podajemy.

W najbliższym czasie mają powstać trzy seminarja regjonalne w Chinach dla kształcenia kleru krajowego: na wyspie Honkong, w Kiangsi i w Mukden. Obecnie pracuje tam już 1.178 kapłanów Chińczyków — obok 1.776 z innych krajów i 6 biskupów obok 56 cudzoziemców. 441 młodych krajowców uczy się filozofji i teologji. Ilość katolików doszła do 2,240.250.

Franciszkanie pracujący w Chinach, stracili w ostatnich miesiącach ś. p. Biskupa Wojciecha Schmöckera ze swego zakonu (w wikarjacie Tsinanfu) i misjonarza dra Cecyljusza Papenheima. Pierwszy liczył 49 lat życia, drugi 38.

Z Rosji sowieckiej. Dnia 23 stycznia b. r. najwyższy sąd Z. S. S. R. w Moskwie rozpatrywał sprawę X. Skalskiego, Apostolskiego Administratora diecezji żytomierskiej. X. Skalski oskarżony jest z artykułu 54 kodeksu karnego Ukrainy o działalność antysowiecką. Akt oskarżenia zawierał m. in. zarzut, że w roku 1923 X. prałat Skalski doręczył przedstawicielstwu polskiemu na Ukrainie memorjał, dotyczący sytuacji moralnej i materjalnej duchowieństwa polskiego na Ukrainie w celu, aby przedstawicielstwo mogło wystąpić z szeregiem żądań zmierzających do polepszenia tego stanu rzeczy.

X. prałat Teodor Skalski, proboszcz kościoła św. Aleksandra w Kijowie, od dwóch lat więziony przez władze sowieckie, jest znany szeroko jako gorliwy kapłan katolicki, który nie opuszczał swej owczarni w najgorszych warunkach, narażając się na prześladowania. X. Prałat Skalski nigdy nie wtrącał się do polityki, a jego sprawa jest jedną z kart martyrologji katolicyzmu w Rosji sowieckiej i wywołać winna w całym świecie chrześcijańskim protest przeciwko gwałtom dokonywanym w Sowietach nad sługami ołtarza.

Sprawą X. Skalskiego zainteresował się Ojciec św., zaznaczając, że działalność oskarżonego nie miała wcale charakteru politycznego, lecz czysto religijny. X. kardynał Kakowski zarządził na intencję oskarżonego modły w swej archidiecezji.

X. prałata Skalskiego skazał sąd sowiecki na 10 lat więzienia.

Nawróceni marjawici. Z Łodzi donoszą o powrocie do Kościoła katolickiego dwóch parafij marjawickich, które przed kilkunastu laty dzięki poparciu rządu rosyjskiego liczyły dość dużą ilość członków. W ciągu ubiegłych lat szeregi „wiernych" potężnie się przerzedziły; 4 stycznia b. r. przyjechał do Łodzi X. Marks, były twórca parafij marjawickich w Łodzi, który powrócił na łono Kościoła kat. już w roku 1913. Po ustaleniu listy nawróconych, przyjął ich z powrotem do Kościoła katolickiego.

Kwestją nierozwiązaną pozostała tylko sprawa nieruchomości znajdujących się w ręku nielicznych marjawitów. Nieruchomości te przepisał X. Marks aktem rejentalnym w 1926 roku na rzecz rzymsko-kat. parafji św. Krzyża na skutek prośby obu nawróconych parafij. Oporna jednak garstka marjawitów nie chciała ustąpić. Wniesiono więc sprawę o ich eksmisję do sądu.

Zmiany w liturgji anglikańskiej. Władze Kościoła anglikańskiego ogłosiły nowy projekt zmian w obrządku liturgicznym. Projekt, jakkolwiek jest wynikiem odrzucenia przez Izbę gmin poprzedniego projektu, zawiera jednak niektóre zmiany, już poprzednio wysuwane przez zjazd biskupów. Projekt przedstawiony będzie zgromadzeniu kościelnemu w dniu 6 lutego r. b., a po przyjęciu go przez zgromadzenie, wniesiony będzie do Izby gmin około Zielonych Świąt. W nowym projekcie zjazd

biskupów wstawił modlitwę za króla, jako obowiązującą przy mszy porannej i wieczornej.

Katolicki kongres filmowy. (KAP) Z inicjatywy Międzynarodowej Unji Katolickich Związków Kobiecych w okresie od 23 do 25 kwietnia b. r. odbędzie się w Hadze, w Holandji, międzynarodowy, katolicki kongres filmowy, który zajmie się następującymi problemami: koniecznością zainteresowania szerokiego ogółu katolickiego kwestją kinematografu, stworzeniem katolickich filmów wychowawczych, założeniem katolickich komitetów filmowych w poszczególnych krajach, powołaniem do życia instytucji, której zadaniem będzie zwiększyć produkcję filmów, wolnych od zarzutów niemoralności, zorganizowaniem konkursów na najlepsze scenarjusze filmowe, interwencją u niekatolickich wytwórni w razie nieuszanowania przez nie zasad katolickich. Z kongresem związana będzie międzynarodowa wystawa filmowa. Adres sekretarjatu wystawy. A. F. Rozamoyer, Rotterdam, Rechter Rottekade 63.

Nowy patrjarcha czeskich husytów. Husycka „cerkiew narodowa“ Czechosłowacji otrzymała niedawno kierownika czyli „patrjarchę“. Po śmierci Farskiego jest nim dr. Prohaska, jeden z pierwszych i najważniejszych agitatorów z r. 1918 za oderwaniem od Rzymu. Według „konstutucji“ tej cerkwi został Prohaska wybrany po przeprowadzeniu bardzo skomplikowanego głosowania członków sekty. Naprzód poszczególne gminy wybierały kandydatów na patrjarchę; potem „rada kościelna“ ułożyła terno z przedstawionych kandydatów; wreszcie gminy diecezji praskiej prostem głosowaniem wybrały ostatecznie nowego swego zwierzchnika.

Stan organizacyjny „cerkwi narodowej“ jest w tej chwili następujący 192 gmin wyznaniowych podzielonych między 4 diecezje (Czechy zachodnie, wschodnie, Śląsk i Morawy) — 60 własnych kościołów (zbudowanych za pieniądze głównie państwowe) — 153 teologów studjujących „teologję“ na „husyckim fakultecie“ (!) praskiego uniwersytetu. („Głos Narodu“).

Z piśmiennictwa.

X. Dr. Zygmunt Bielawski: Przewodnik Metodyczny do Małego Katechizmu rzymsko-katolickiego Archidiecezji lwowskiej ob. łac. Część II, str. 292. Nakładem i drukiem Tow. „Bibljoteka Religijna“.

Słusznie zaznacza we wstępie Czcig. Autor, że z chwilą ukazania się Małego Katechizmu dla Archidiecezji lwowskiej, powstała potrzeba wydania odpowiedniego przewodnika metodycznego. Katechizm ten, oparty na nowych podstawach, nowe stawia katechecie wymagania W dotychczasowych bowiem katechizmach nauka obyczajów miała piętno wybitnie negatywne, a obecny pozytywnie ujmuje naukę moralności.

Aby ułatwić pracę nauczającemu, daje mu do rąk Przewodnik metodyczny i to właśnie do części II-ej najtrudniejszej: o przykazaniach, o cnocie i o grzechu. Wszystkich katechez jest 26. Przeprowadzenie katechez dostosowane do pojęć dziatwy w klasie III-ej, bije w nich tętno życia. Poznać, że pisał je nietylko znakomity teoretyk, lecz również wielki praktyk, który na podstawie własnej pracy w szkole powszechnej, zna doskonale umysłowość dziatwy w tym wieku, kocha ją i pragnie nietylko nauczyć, lecz równocześnie duszę dziecka tak urobić, by ukochała co wzniosłe, co z Boga.

Przedewszystkiem należy podnieść przejrzystość w rozkładzie, dobór przykładów z życia świętych i z życia dziatwy, jakoteż i jej otoczenia; każde zaś postanowienie łatwe do spełnienia.

Wielką zaletą Przewodnika, to uwagi dla wychowawców: o przykazaniu miłości Boga, miłości bliźniego, o posłuszeństwie, przyzwyczajeniu do cnót altruistycznych, do wstydliwości, o prawdomowności, o kształceniu sumienia. W uwagach tych znajdzie wychowawca wskazówki, w jaki sposób wyrabiać w dziecku od wczesnej młodości charakter, jak praktycznie i w sposób łatwy przyzwyczajać do życia cnotliwego.

Jedną miałbym prośbę do Czcig. Autora, aby w przyszłem wydaniu, a sądzę, że wkrótce powinno się ukazać, rozszerzył zakres katechez i zastosował do Większego Katechizmu, w ten sposób pomoże nauczającym na wyższym stopniu.

Wprawdzie Autor przeznacza te katechezy „dla początkujących katechetów i ich zastępców: świeckich katechistów i katechistek“, sądzę jednak, że Przewodnik Metodyczny powinien znaleźć się w rękach każdego uczącego w szkołach powszechnych, korzystanie z tych katechez ułatwi pracę i wzmoże wyniki pracy.

Czekamy Przewodnika do części I i III-ej katechizmu, jak niemniej zapowiedzianych wiadomości o metodzie nauczania religji. *X. F W.*

Przegląd Oświatowy“. Od dwudziestu trzech lat wychodzi nakładem Towarzystwa Czytelni Ludowych bardzo pożyteczny miesięcznik, poświęcony sprawom oświatowym i kulturalnym „Przegląd Oświatowy“ (Poznań, ul. Ratajczaka 16).

Zadania swoje przeprowadza „Przegląd Oświatowy“ trzema środkami: informując o bieżących prądach kulturalnych, zagadnieniach szkolnictwa i ruchu oświatowym, pomagając w akcji oświatowej, obfite wyczerpujące materjały do wieczornic, obchodów i odczytów (z przeźroczami), a wreszcie oświetlając ruch umysłowy, literacki i księgarski przy pomocy artykułów literackich, recenzyj książek, ankiet z dziedziny książki i t. d.

Punkt ostatni ma na celu doraźną propagandę czytelnictwa, budzenie zamiłowania do książki.

Dodać należy, iż pismo jest doskonale redagowane i aczkolwiek porusza bardzo poważne zagadnienia, można je czytać jak ciekawą i barwną lekturę.

Memoires de Louis XIV. publies avec une Introduction et des Notes par J e a n L o n g n o n (Paris 1927 I. Tallandier, 75 rue Dareau Stron 301)

Sławne te pamiętniki „króla słońca“, któremi zachwycały się umysły tak różnego usposobienia, jak Voltaire, Chateaubriand i Sainte-Beure, nieznane są dotychczas nawet wielu Francuzom wykształconym, czemu nie można się dziwić, jeżeli się zważy, że wydanie ich pierwsze (Grouvelle'a) wyszło przed 120 laty i trudno je znaleźć, a drugie z r. 1860, Dreyss'a odstrasza od czytania, bo jest posiekane przez przesadną drobiazgowość krytyczną wydawcy. Takiej drobiazgowości niema w wydaniu Longnon'a; są tylko potrzebne wiadomości wstępne o redakcji tego pamiętnika i objaśnienia, dodane na końcu.

Utwór ten literacki sławnego króla odznacza się treścią dosyć ciekawą i pobudzającą do myślenia, a nadto jasnością, powagą i wytwornością stylu Był on przeznaczony dla jego syna, któremu daje dużo wskazówek mądrych i praktycznych, jak ma pojmować obowiązki władców i jak pracować dla dobra swych przyszłych poddanych i dla pomyślności swego państwa. Często wspomina autor o B o g u (np na str. 62), którego monarchowie są zastępcami na ziemi i któremu są winni cześć i posłuszeństwo. Uwydatnia też autor, co czynił dla obrony religji katolickiej, jak dążył do zniszczenia jansenizmu (str. 58), do poskromienia manji p o j e d y n k o w e j (str. 57) itd.

Dziś czasy zmieniły się bardzo i mało który zapewne Europejczyk oświecony uważa powrót absolutyzmu za pożądany; ale i dzisiaj jeszcze niejedna myśl tego pamiętnika zasługuje na uwagę, w każdym zaś razie trzeba mu przyznać wartość cennego dokumentu historycznego Szkoda tylko, że autor nie objął w nim całego długiego okresu swych rządów. *X. P.*

SPROSTOWANIE.

W ostatnim numerze „G. K." w recenzji „Kwartalnika klasycznego" zaszła omyłka drukarska, mianowicie słowa „to, że wiara ta została sformułowana dopiero przez św Ambrożego?" — powinny być umieszczone w pierwszym wierszu drugiego łamu strony 58, a nie na str. 59.

NADESŁANO DO REDAKCJI.

Kierownik Stowarzyszeń Młodzieży (Poznań) Pogłębić pracę (B). Nowe Formularze sprawozdawcze (Ce-wu). Kogo powołać do zarządu? (C. W-ówna). Stowarzyszenia a „Tydzień Propagandy Trzeźwości" (X G). Kongres bezalkoholowego wychowania młodzieży (C W.). Wykłady (Apostolstwo dobrej sprawy. — Na łyżwach, nartach i saneczkach — Przeprowadźmy wielką sprawę). Okruchy organizacyjne. – Skrzynka zapytań. Czasopisma i książki. — Wiadomości bieżące — Odpowiedzi Redakcji.

Życie społeczne. Czasopismo województwa łódzkiego. Rok I. Zeszyt 1.

Chryścijanskaja Dumka. Biełaruskaja katalickaja časopiś. Dwutygodnik. Wilno. Rok 1. Zeszyt 1.

Biełoruskaja Krynica. Polityčnaja, hramadskaja i literaturnaja hazeta. Wilno.

Bulletin des Missions: Abbaye de St. Andre, Lophem lez-Bruges (Belgique).

La Revue de Saints. Actualités et recits, Publication mensuelle. Maison de la Bonne Presse. Paris, 5 Rue Bayard.

L'union des Eglises. Paraissant tous les deux mois. Paris, 5 Rue Bayard. Bonne Presse.

Rome. Revue mensuelle illustree. 5, Rue Bayard, Paris.

L'Eucharistie. Paris, 5 Rue Bayard.

Rota katolików na chór unisono z towarzyszeniem fortepianu. Ułożył X. Antoni Chlondowski. Nakładem Inspektoratu XX. Salezjanów. Warszawa, ul. Lipowa 14.

Wiadomości diecezjalne.

Diec. tarnowska. X. Dr. Juljan Piskorz zrezygnował z probostwa w Nowym Wiśniczu i zamianowany został profesorem Teologji w Seminarjum diecezjalnem.

X. Jan Chmiel, proboszcz w Bielczy, instytuowany na probostwo w Zdżarcu.

X. Stanisław Smoła, wikarjusz w Padwi, zamianowany proboszczem w Bielczy.

X. Michał Sotowicz, wikarjusz w N. Wiśniczu, zamianowany tam administratorem.

X. Jan Cebula, proboszcz w Gołkowicach Polskich, odznaczony exposit. can.

X. Bernard Orzechowski, katecheta szk. pow. im. ks. Konarskiego w N. Sączu, przeszedł z dniem 31 stycznia na emeryturę, a na jego miejsce wyznaczony na katechetę X. Alojzy Skibniewski, wikarjusz z Mikluszowic.

Przeniesiony X. Stanisław Serwin, wikarjusz w Zdżarcu do Padwi Narodowej.

Archid. wileńska. X. A. Jakowanis, proboszcz w Gierwatach, przeznaczony na prob. do Kluszczan; X. D. Bujwis, prob. w Kluszczanach, przeznaczony na prob. do Gierwat; X. N. Wojszutis przeznaczony na prob do Koltunian; X A Michajło przeznaczony na prob do Słobódki. Naukę religji w gimn. w Głębokiem powierzono X. A. Zienkiewiczowi.

Diec. sandomierska. X. Antoni Zmysłowski przeniesiony z wikarjatu w Pawłowie na wikarjat do Odrowąża.

Urlop kuracyjny otrzymali XX.: Stanisław i Jan Kaczmarski na jeden rok; Jan Surdacki do 1 września 1928 r.

Komunikaty.

VOTUM NARODOWE.

Po wiekowej niewoli odrodzona niepodległa Polska nie zapomniała o ślubowaniu złożonem przez naród cały w momencie uchwalenia wiekomnej Konstytucji 3 Maja.

Ślubowaniem tem naród cały w dziękczynnym hołdzie zobowiązał się, iż w stolicy Polski stanie

Świątynia Opatrzności Bożej.

Sejm konstytucyjny wskrzeszonej Polski, wznosząc fundamenty i gmach pełnego życia państwowego, odnośną ustawą ślubowanie to przejął i tem samem wykonanie Votum Narodowego wprowadza w czyn.

Budowa kościoła Opatrzności Bożej, to spełnienie Votum, w którem winien wziąć udział cały naród, dlatego utworzona została organizacja p. n. Federacja Spełnienia Votum Narodowego, na której czele stanął Komitet Honorowy z Episkopatem, Przedstawicielami Rządu i Najwyższych Władz stolicy, dla udostępnienia wszystkim Polakom wzięcia udziału w wypełnieniu tego świętego zobowiązania.

Członkiem dożywotnim Federacji może zostać każdy Polak katolik, który jednorazowo wpłaci składę 100 zł.

Członkiem zwyczajnym — wpłacający rocznie po 20 zł., zaś członkiem popierającym — wpłacający conajmniej 4 zł. rocznie.

Prócz tego Federacja przyjmuje wszelkie ofiary w gotowiźnie i naturze na budowę kościoła Opatrzności Bożej w Warszawie.

Wszelkie wpłaty uskuteczniać można przez P. K O. Nr. 16—160, lub w sekretarjacie generalnym Federacji, Warszawa, ul. Miodowa 17 m. 12, tel. 264-46

Pozatem ofiary wpłacać można do Redakcyj wszystkich gazet polskich stolicy.

Nie wątpimy, iż odezwa niniejsza znajdzie szeroki oddźwięk we wszystkich warstwach społeczeństwa naszego i wolna Polska wkrótce spłaci dług wdzięczności za Konstytucję 3-go Maja. za niepodległość i Cud nad Wisłą.

W tem przekonaniu wzywamy wszystkich do zapisywania się na członków Federacji Spełnienia Votum Narodowego.

PREYDJUM:

Prezes: Stanisław ks. Lubomirski.

Vice-Prezesi: Franciszek Karpiński, Rajmund Jaworowski, Zygmunt Słomiński, X. Wincenty Trojanowski.

Sekretarz: Stefan Piechocki, zastępca Jan Czempiński.

Skarbnik: Emil Bauer, zastępca Aleksander Małkowski.

Rekolekcje dla organistów.

Rekolekcje dla pp. Organistów odbędą się w Domu rekolekcyjnym lwowskim w dwóch serjach:

I od 20 do 24 marca.

II od 27 do 31 marca

Bardzo prosimy o wczesne zgłoszenie.

Lwów, Dunin-Borkowskich 11. 2—2

DROBNE OGŁOSZENIA.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13 Tel. 24-61.